KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

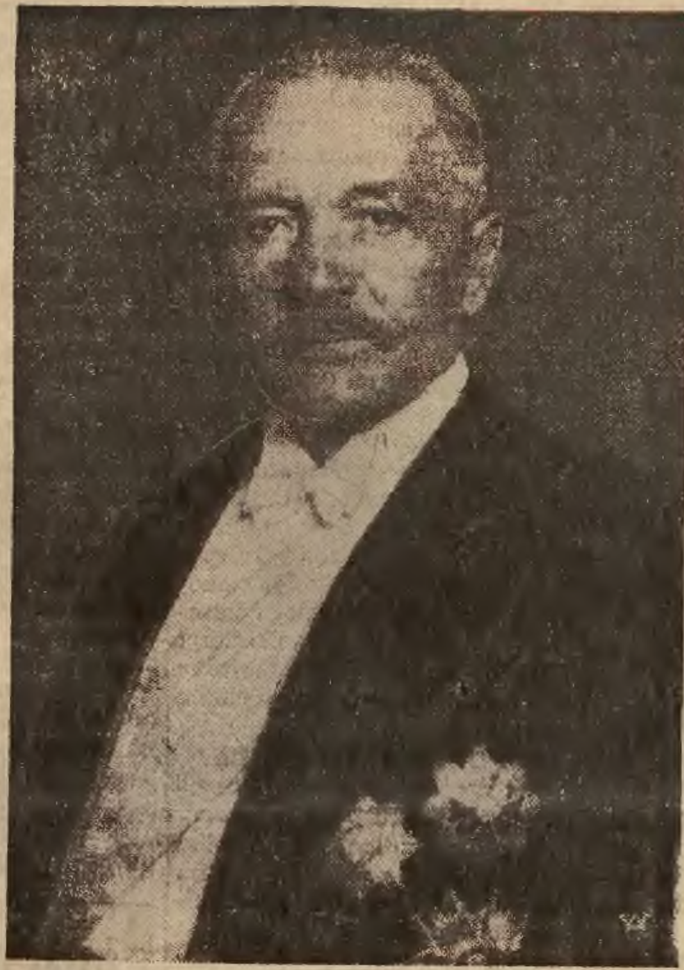
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 GR

Piątek 11 listopada 1938 r. Nr. 316

DWADZIEŚCIA LAT NIEPODLEGŁOŚCI







W legionowym płaszczu wyszedł z pociągu, który wtoczył się przed chwilą na pierwszy peron dworca Wiedeńskiego w Warszawie. Za Nim ukazał się Jego szef sztabu Sosnkowski.

Wierna przyjaciół gromada, podkomendnych i uczniów oplotła ich rojem. Zakotłowało się, jak w ulu, zawrzała krew najtkliwsza w sercach, a pod niebo wzleciały okrzyki najradośniejsze:

— Niech żyje nasz Komendant!

Jak falanga, nie do powstrzymania w pędzie, ruszyła wzdłuż peronu rozradowana ciżba. Siwe mundury tonęły w cywilów gromadzie.

Szedł krokiem młodzieńczym, uśmiechnięty, rozradowany, a za Nim i wokół Niego tłoczyli się witający, niczym piskląt gromada.

Było to 10 listopada 1918 roku, gdy po powrocie z Magdeburga Komendant Piłsudski przybył do Warszawy. Zjawił się w Jego osobie chorąży i sztandar zarazem. Chorąży, który w mocarza dłonie chwycił sztandar z Białym Orłem. Sztandarem sam był dla tych, którzy poprzysięgli iść za Nim w złą i dobrą dolę, byle w bój o Polskę, o Jej przyszłość i wielkość.

Zjawił się, jak przeznaczenie, jak początek historii. Od Jego imienia poczęto pisać dzieje Nowej Polski.

Polska Chrobrych i Batorych, gdy z grobu niewoli powstała, pod mianem Polski Piłsudskiego zapisała się w dziejach.

W ów dzień pamiętny Komendant był młody i uśmiechnięty. Jeszcze nie dźwigał ciężaru ponad siły ludzkie, jeszcze ciężar ten nie przytłaczał Go brzemieniem, a już przecież wypełniał treść życia polskiego. Od tego dnia trudno było myśleć o Polsce bez Niego.

Widzieliśmy Go później, gdy wodzostwo naczelne nad wojskiem sprawował, gdy urząd Naczelnika Państwa pełnił, gdy w samotności dni w Sulejówku spędzał, gdy bunt podniósł przeciw nieprawościom, które Polskę znów do grobu wpędzić mogły, gdy buławą marszałkowską dumnie znakom pułkowym na defiladach salutował, gdy po chylony wolnym krokiem z Belwederu do Generalnego Inspektoratu chadzał, gdy stawał się siwy - siwiuteńki, a wreszcie gdy spoczął na wieki w kryształowej trumnie obok królów na Wawelu.

Dziś Go nie ma!

Nie ma, gdy dwudziestą rocznicę Niepodległości Polski Piłsudskiego święcimy, gdy dzieło Jego życia w pełnym blasku dojrzewa, gdy rozkazy zza grobu wierny żołnierz spełnia.

Nie ma Go! Tę prawdę w wymowie surowej i bezwzględnej musimy pojąć i z niej wyciągnąć naukę.

W takim dniu, jak dzisiejszy, jednym z dumnych dni odrodzonej państwowości, niech myśl nasza odbędzie błyskawiczną wędrówkę po całym kraju, niech do historii zajrzy, niech zestawi obraz Polski sprzed dwudziestu laty z obrazem Polski dzisiejszej.

Kto potrafi w słowach zamknąć różnicę między rokiem 1918 i 1938, by ścisłości nie uchybić? Kto w wielkich dokonaniach Polski nie znajdzie imienia Piłsudskiego?

Polska była mała — jest wielka!

Była bezbronna — jest w oręż zasobna!

Była biedna — jest bogata!

Była miotana po odmętach — jest rządna!

Była zlepkiem trzech dzielnic — jest jednolita!

Była chałupnikiem nad morzem — ma Gdynię!

Czy liczyć trzeba dalej? Toć każde dziecko wie o Polsce, iż Rzeczpospolita — to mocarstwo, zaś twórcą jego był Józef Piłsudski.

Nie ma Go wśród żywych! Po zostało Jego dzieło, które rozwijać jest najświętszym obowiązkiem każdego dobrego Polaka.

Najpiękniejszym zrządzeniem losu w dwudziestym roku naszej Niepodległości historię Polski wzbogaciły dwa fakty, które świadomość obywatelską i wiarę we własne państwo muszą wyprowadzić na wyżyny, grani towe wyżyny najchwalebniejszego Jutra.

Dwakroć Rzeczpospolita sięgnęła po oręż i dwakroć z oręża nie potrzebowała robić użytku. Gotowość czynu starczyła za czyn.

Litwini, którzy pod Grunwaldem z Polakami krew toczyli, co Unię Lubelską po wieczne czasy pieczętowali, co społem przeciw caratowi bunt podnosili — zapomnieli o potędze, która im przy boku Rzeczypospolitej przez wieki stać nakazywała. Do opamiętania zostali przywiedzeni.

Na drugim krańcu wymierzyliśmy sobie sami sprawiedliwość. Śląsk Zaolzański wrócił do Macierzy!

To są najpiękniejsze klejnoty w koronie, którą wieńczymy dwudziestolecie Niepodległości.

Wkraczamy w nowy okres naszych dziejów, mając Opatrzności owych mężów na czele: Prezydenta Rzplitej Prof. Ign. Mościckiego i Naczelnego Wodza Marsz. Śmigłego - Rydza. Polska Piłsudskiego spokojnie czeka na raport, który złożyć będzie musiała w trzydziestą rocznicę Niepodległości!

ZDZISŁAW WÓJTOWICZ

Zgon ofiary zamachu w Paryżu

Ekscesy antysemickie w Niemczech

PARYŻ. Sekretarz ambasady niemieckiej von Rath, na którego w dniu 7 b. m. dokonał zamachu emigrant żydowski Grynszpan, zmarł w dniu wczorajszym. Biuletyn lekarski podpisany przez lekarzy niemieckich d-ra Magnusa i d-ra Brandta, którzy zostali przysłani przez kanclerza Hitlera do łoża chorego, stwierdza, że wczoraj rano w stanie zdrowia von Ratha nastąpiło dalsze pogorszenie.

Dokonana ponownie transfuzja krwi przyniosła tylko przemijającą poprawę. Temperatura była bardzo wysoka. Około południa dały się zauważyć dalsze objawy ogólnego osłabienia w związku z upływem krwi z rany brzucha i z usunięciem śledziony. Śmierć nastąpiła o g. 16 m. 30.

Biuletyn zaznacza dalej, że znany chirurg francuski dr. Baumgarten, który dokonał operacji, robił osobiście opatrunki i czuwał przy łożu chorego aż do zgonu.

Śmierć von Ratha nastąpiła wyłącznie z powodu następstw ciężkich ran.

Z Cassel donoszą, że oburzenie, wywołane zamachem na sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu on Ratha doprowadziło w miejscowości Hersfeld do ekscesów antysemickich.

Gmach synagogi został podpalony przez demonstrantów. Pomimo akcji ratowniczej, prowadzonej przez straż pożarną, synagoga spłonęła aż do fundamentów.

Poza tym pewne nieodpowiedzialne elementy splądrowały wiele sklepów żydowskich. Policja interweniowała.

Hołd podporuczników na Zamku

Nowomianowani podporucznicy, wychowankowie szkół pod chorążych, złożyli 10 b. m. na Zamku dorocznym zwyczajem hołd Panu Prezydentowi R. P., jako najwyższemu [illegible] wi Sił Zbrojnych. Na uroczystości był obecny Marszałek Śmigły-Rydz.

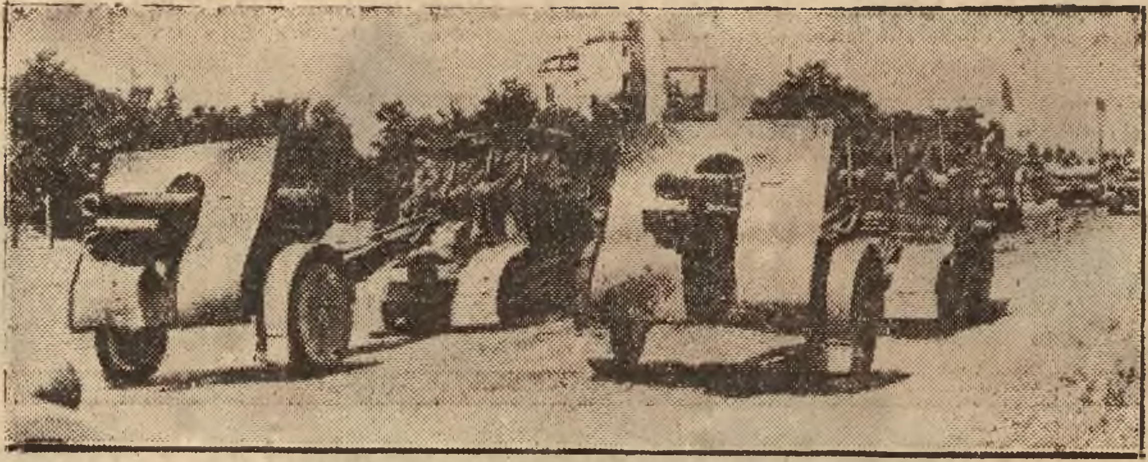
W dniu Święta Obrońców Ojczyzny

Mur piersi żołnierskich gwarantuje całość granic Rzeczypospolitej

Dzień 11 listopada, dzień odzyskania Niepodległości, jest przede wszystkim wielkim, uroczystym Świętem Żołnierza Polskiego, Świętem Armii, stworzonej przez Marsz. Piłsudskiego, a dowodzonej dziś przez Jego godnego następcę Marsz. Śmigłego - Rydza.

20 lat mija od chwili, gdy Ojczyzna nasza zrzuciła pęta niewoli.

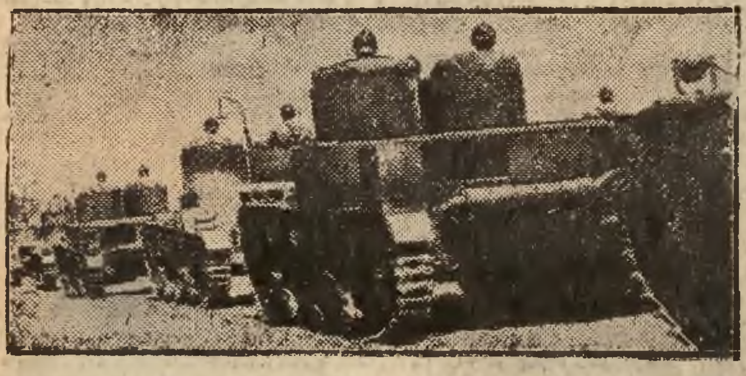
Rzućmy więc okiem wstecz, spójrzmy jak wygląda wysiłek żołnierza naszego, jakimi drogami szedł rozwój naszej Siły Zbrojnej.



CZASY PRAWDZIWEJ IMPROWIZACJI.

Okres lat 1919 — 1920 to czasy prawdziwej improwizacji, czasy, gdy trzeba było nieraz z gołymi rękami iść na wroga, aby zdobyć na nim potrzebną do walki broń.

Spustoszona przez okupacyjne armie ziemia polska, wyczerpana toczącymi się na jej terytorium walkami, nie była w stanie dać walczącym na wszystkich frontach oddziałom ani należytego zaopatrzenia ani broni.



Sytuacja była nieraz groźna i niemal beznadziejna. Gdy zwycięskie wojska bolszewickie stały już pod samą Warszawą, gdy każdy karabin i nabój ceniony był na wagę złota, Gdańsk odmawia wyładowania transportów amunicji, a Niemcy nie chcą przepuścić przez swe terytoria pociągów ze sprzętem, zakupionym przez Polskę we Francji.

CUD — TO BOHATERSTWO ŻOŁNIERZA.

Mylne jest mniemanie niektórych, iż zwycięstwo, odniesione na historycznych polach Radzymina i Ossowa, cudownym tylko mocom przypisać należy. **Cud ten — to bohaterstwo i poświęcenie szarego Żołnierza - Ochotnika.**

Gdy ostatni przedstawiciel czerwonej armii wyrzucony został z ziem polskich przez oddziały nasze, gdy umilkł w końcu huk dział, wzięto się ze zdwojoną energią do pracy pokojowej. Na pierwszy plan wysunęło się zagadnienie postawienia sił zbrojnych Rzeczypospolitej na jak najwyższym poziomie.

Jest to zupełnie uzasadnione. Nasze położenie geograficzne, nasze granice z Niemcami i Rosją Sowiecką usprawiedliwiają te poczynania.

NALEŻYTE WYPOSAŻENIE.

Równolegle z baczną troską o wyszkolenie bojowe oddziałów zwraca się u nas uwagę na należyte ich wyposażenie w najnowocześniejsze środki do walki.

Mimo wielu przeszkód, mimo chronicznego braku funduszów potrzebnych na ten cel, bojowość Armii Polskiej rośnie z dnia na dzień.



Doświadczenia, uzyskane przez inne państwa w czasie Wojny Światowej na frontach zachodnich oraz nasze własne, zdobyte w walkach z bolszewikami, wciela się w czyn.

Szczególną troską otoczono więc rozwój broni technicznych. Po wielu mniej lub więcej udanych wysiłkach dźwigają się mury Państwowych Zakładów Lotniczych. Dziś olbrzymia ta fabryka nie tylko pokrywa zapotrzebowanie w sprzęt naszego lotnictwa wojskowego, lecz **z całym powodzeniem konkuruje na rynkach zagranicznych ze światowej sławy wytwórniami angielskimi czy niemieckimi.**

Zwycięstwa, odnoszone przez pilotów naszych na różnych konkursach i raidach zagranicznych, mówią same za siebie. Polski lotnik na polskim samolocie trzyma niezmordowanie czujną straż pod ojczystym niebem.

Sprawy zaopatrzenia są bardzo ważne dla każdego państwa. Od nich zależy w większości wypadków powodzenie w poczynaniach wojennych. Idąc po linii całkowitej na tym polu samowystarczalności, zrobiono u nas już bardzo wiele.

Zakłady i wytwórnie uniezależniają się coraz bardziej od zagranicy. Rozwija się nasza broń pancerna, wyrastają fabryki broni i amunicji. **Czołg, samochód, motocykl, samolot i karabin maszynowy — to polski wytwór, dłonią polskiego robotnika z krajowych surowców wykonany.**

ODPORNOŚĆ PIECHURA.

Jak wygląda sprawność bojowa naszej Armii?

Rezultaty manewrów dowiodły niezbicie, że piechota polska jest obecnie bezsprzecznie jedną z najlepszych na świecie.

Wyjątkowa odporność naszego piechura na trudy życia wojennego, karność i staranne przygotowanie do ciężkiej służby, niejednokrotnie wzbudzały już szczery podziw i uznanie przedstawicieli armii zagranicznych.

Nie jest przesadą twierdzenie, **że piechota nie zna żadnych dosłownie przeszkód.** Gdzie czołg nie przejdzie, gdzie konie kawalerii lgnąć będą po brzuchy, gdy mgła uniemożliwi lotnikowi spełnienie zadania — piechur dobierze się swym bagnetem do skóry wroga, aby w walce pierś o pierś raz jeszcze dowieść bohaterstwa Polskiego Żołnierza.



Niezależnie od technicznego wyposażenia i motoryzacji nie mniej pilną uwagę zwrócono u nas na rozwój kawalerii. Jest to zupełnie uzasadnione.

Nasze wschodnie pogranicze z Rosją Sowiecką, bagna i zarośnięte lasami obszary Polesia, to idealny wprost teren do Kmicicowych zagonów, podjazdów i zasadzek.

Możność szybkiego przerzucania się na tyły przeciwnika, błyskawiczny wypad w terenie, gdzie użyć nie możemy ani czołgu, ani samochodu pancernego, stwarzają z kawalerii broń, posiadającą dla nas pierwszorzędne znaczenie. Współdziałając z lekkimi czołgami, może ona wyjątkowo skutecznie przeprowadzić pościg za nieprzyjacielem, zaskoczyć niespodziewanie i brawurową szarżą wskrzesić niezapomniane tradycje spod Samosierry i Rokitny.

W wytężonej pracy nie ustają ani na chwilę i inne rodzaje broni. Saperzy, artyleria, łączność, broń chemiczna, marynarka, służba zdrowia i zaopatrzenia, mając za najważniejszy cel utrzymanie stałej gotowości do zbrojnego czynu, nie ustępują sobie na krok pod względem bojowej wartości.

Gdy połyskująca stalą bagnetów piechota defiluje przed nami, gdy barwią się kolorowymi otokami szeregi konnicy, gdy dudnią ciężkie czołgi i huczą nad głowami silniki samolotów — nie szczędźmy im odruchu serdecznej sympatii. **To obrońca nasz, który stanie murem swych piersi na straży granic Majestatu Rzeczypospolitej, gdy zajdzie potrzeba.**

JERZY ROZWADOWSKI



Na małej wokandzie...

Latarnia w niebezpieczeństwie

czyli: „Proszę państwa, dość pijaństwa"

(A. E.) Do popularnej restauracji „Pod trzema gwiazdkami" wszedł pan Tymoteusz Bania, znany ze swych przekonań antyalkoholowych.

Groźnym okiem potoczył po sali:

— O, jak to chlają! Moczymordy, granda niemiłosierna! Dzieciakom jeść nie dadzą, a gazują.

Co robicie, obywatele? — gorszył się pan Tymoteusz, siadając przy stoliku. — Monopol trąbicie? Przecież to trucizna! Krzywdę sobie uskuteczniacie, za własne pieniądze!

No i jak? Na nic moje gadanie? Więc daj pan półbutelkę pod światło. — To ta kusicielka. Wódką, monopolką, czyli pieszczotliwie sznapsem zwana! Uważajcie, bracia rodzone, co się teraz dzieje:

Biorę kielonek, nalewam do pełna i... połykam. O tak. W żołądku mi pali, gorąco czuję, znakiem czego trucizna zaczyna działać.

Poprawiam drugiem kielonkiem. A pfe. Ochoczość we mnie wstępuje, jak cholera.

Trzeci kielonek. Co się ze mną dzieje, jak pragnę wolności? Zara jakieś drakę urzeczywistnię!

A ty trucizno podła! Do dna cię wytrąbię, żeby się nikt z bliźnich moich tobą więcej nie zalewał!

Nie będziesz więcej ludziom życia skracać! Panie gospodarz, drugie półbutelkę!

Wieczór był już, gdy pan Tymoteusz wdrapał się w samej bieliźnie na magistracką latarnię i wygłosił stamtąd do ludzi antyalkoholowe przemówienie.

Za czyn ten odpowiadał przed sądem starościńskim.

— Umyślnie toto zrobilem!— mówił. — Dla przykładu. Niech ludzie widzą, jak wódka z porządnej osoby świńtucha urzeczywistnia.

Sąd skazał szermierza prohibicji na 10 złotych grzywny z zamiana na dwa dni aresztu.

Kalendarz dnia

11 Listopada

PIĄTEK

Marcina b. Felicjana.
Słowiański: Spitosława.
Słońca wsch. 6.48, zach. 15.51.
Księżyca wsch. 19.13, zach. 10.23

KRONIKA HISTORYCZNA:

1673. Świetne zwycięstwo hetm. Sobieskiego nad Turkami pod Chocimem które m. in. ocaliło chrześcijańską Europę.

1918. Podpisanie rozejmu na froncie — zakończenie wojny światowej — Rozbrojenie Niemców w Warszawie. — Józef Piłsudski obejmuje władzę. — Pierwszy dzień Niepodległości Polski.





RADIO

WARSZAWA I (Raszy).
PIĄTEK, DN. 11. XI. 1938 R.

6.30 „II listopada". 6.42 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 „Od Mazurka Dąbrowskiego do I-ej Brygady — audycja muzyczna. 8.15 Muzyka polska. 8.45 W 20-tą rocznicę odzyskania Niepodległości Polski — transmisja uroczystości z Warszawy i Rozgłośni Regionalnych. 13.00 Muzyka obiadowa. 14.30 „Wojsko polskie w pieśni ludowej" — audycja muzyczna. 15.00 „Polska w dniu 11 listopada 1918 r." — audycja zbiorowa. 16.00 „Dzień wolności — dzień radości" — koncert rozrywkowy. 18.00 Symfonia Polski Odrodzonej — montaż literacki. 19.00 Przemówienie. 19.15 Polska muzyka. 20.00 Uroczysty koncert z Filharmonii Warszawskiej. 22.15 „Wielkości, komu nazwę twą przydano" — audycja literacko-muzyczna. 22.45 Koncert orkiestry wojskowej.

WARSZAWA II (Mokotów)

8.45 — 14.30 Program Warszawy I. 14.30 Zespół muzyczny. 15.30 Muzyka polska w interpretacji obcych artystów. 16.25 Polska muzyka taneczna. 17.20 Koncert muzyki polskiej. 18.00 — 22.45 Program Warszawy I. 22.45 Recital śpiewaczy. 23.00 — 23.55 Polska muzyka nowoczesna.



Gdy Piłsudski tworzył Polskę

Od „państwa sezonowego" do mocarstwa na skalę europejską

Dwadzieścia lat w życiu państwowym — to okres stosunkowo bardzo mały, który w podręcznikach historii uwidoczniony bywa zaledwie kilkoma stronicami. W tej chwili jednak chcemy rzucić okiem na 20 pierwszych lat Odrodzonej Polski. Okres ten będzie i dla historyka miał szczególne znaczenie, a cóż dopiero dla nas współczesnych.

W tym czasokresie trzeba było położyć nie tylko zręby pod nowy gmach państwowy, ale i gruntować go, bowiem rozwój państwa w znacznej mierze zależy od fundamentu, podobnie jak się ma sprawa z gmachem.

BEZ ŁASKI WIELKICH MOCARSTW.

Nie otrzymaliśmy Niepodległości z łaski wielkich mocarstw które przy zielonym stoliku w Paryżu powoływały w 1918 i 1919 do życia różne państwa. **Polska swoją wolność wywalczyła na polach bitew, roszcząc obficie krwią nie tylko swoje, ale i cudze ziemie. Żołnierzowi polskiemu, a więc samym sobie zawdzięczamy wskrzeszenie niepodległego państwa.**

Może ta wola do niepodległości nie istniała w masach społeczeństwa polskiego w r. 1914, kiedy Józef Piłsudski powoływał pierwsze kadry Wojska Polskiego, ale istniała ona już na pewno w r. 1918 i ujawniła się najdobitniej zarówno podczas obrony Lwowa i Małopolski, jak i wojny bolszewickiej.



Powrót Komendanta Józefa Piłsudskiego wraz z szefem sztabu dziś generałem broni Sosnkowskim z Magdeburga do Warszawy. Od tej daty zaczyna się historia Niepodległego Państwa Polskiego.

Kiedy 11 listopada Józef Piłsudski przybył do Warszawy i przejął władzę z rąk Rady Regencyjnej, Polska jeszcze nie istniała. Był rząd ludowy w Lublinie, Poznańskie zajęte było przez Niemców, na Wschodzie panoszyli się Niemcy i Austriacy, a w Małopolsce trwała wojna z Ukraincami, którzy mieli w swoim ręku Lwów.

Uprzytomnijmy sobie sytuację z przed dwudziestu laty i spójrzmy na dzisiejszą rzeczywistość polską. Nie mieliśmy ani wojska, ani granic. Wszystko było płynne. A nie należy zapominać, że w Rosji szalała rewolucja i masy zbuntowanego żołdactwa austriackiego i niemieckiego przewalały się, jak lawina, przez ziemie polskie.

W tych warunkach **Józef Piłsudski podjął się trudu zorganizowania Państwa Polskiego, nie na modłę jakiejś partii, ale państwa, które mogłoby się ostać i wzrastać w potęgę i siłę.**

BEZPIECZEŃSTWO GRANIC.

Przede wszystkim trzeba było myśleć o zabezpieczeniu granic. Państwo o płynnych granicach nie jest państwem.

Piłsudski nalegał na polskich delegatów w Paryżu, by wszystkimi siłami dążyli do ustalenia granic. **Nie wypadły one na naszą korzyść, a tam, gdzie mocarstwa okazały się łaskawe, są siedzi byli zbyt łakomi.**

Przypominamy zajęcie przez Czechów Śląska Cieszyńskiego i Jaworzyny. Nie obeszło się więc bez wojny.

Społeczeństwo wyczerpane 4-letnią wojną światową musiało zdobyć Małopolskę Wschodnią, a po tym stoczyć i wygrać wojnę z Rosją. Obie wojny zakończone zostały zwycięsko i w ten to sposób **oręż polski wyrąbał granice państwowe.**

Po pokoju ryskim oręż zamieniono na lemiesz, nie przestały jednakże wysiłki zmierzające do odzyskania straconych ziem. Twardą codzienną pracą dźwigała się Polska z upadku, wznosząc od nowa swój gmach państwowy.

„PAŃSTWO SEZONOWE"

Wrogowie nasi twierdzili, że Polska jest państwem sezonowym, ino patrzeć, jak się skończy. Wymyślano różne trudności na terenie międzynarodowym, rzucano nam kłody pod nogi, chciano nas tratować conajwyżej, jak biednego krewnego, a nie pak równego partnera.

Nie trwało to jednak długo. W przeciągu krótkiego czasu mocarstwa europejskie przekonały się, że **fundament państwowy Polski zbudowany jest na mocnym gruncie, że kierownicy naszej nawy państwowej mają świadomość swoich celów.**

Krok za krokiem zdobywaliśmy sobie uznanie świata aż za dziwiliśmy go.

Polska przestała być tworem sztucznym, biednym krewniakiem, ale wyrosła do wielkiego państwa, o którego przyjaźń za granica ubiega się, z którego zdaniem trzeba się liczyć i któremu niczego nie można narzucić.

Dziś, zaledwie po 20 latach istnienia, zajęliśmy w Europie należne nam stanowisko. **O tej części Europy, w której mieszkamy, my decydujemy!**

Odzyskaliśmy stracone przed 20 laty tereny, granice **mamy** ustalone i zabezpieczone **nie tylko traktatami, ale przede wszystkim wspaniałą Armią, budzącą podziw powszechny.**

Najtrudniejszy okres, bo okres budowy, mamy już za sobą. **Przyszłość będzie łatwiejsza.**

Budujmy drogi!

Z radością i dumą obchodzi Polska 20-lecie swej Niepodległości.

Wielkie dzieła zostały dokonane, wiele jednak pracy mamy jeszcze przed sobą.

Stan naszych dróg nie licuje z wielkością i godnością Polski. Rzucamy hasło:

Budujmy drogi!

W ciągu najbliższych 5 lat pracą i wysiłkiem całego społeczeństwa doprowadzić musimy nasze drogi do takiego stanu, aby na 25-lecie naszej Niepodległości Polska była pokryta możliwie gęstą siecią twardych i dobrych dróg, wybudowanych dla uczczenia odzyskania Niepodległości.

Stańmy do walki z bezdrożem!

W każdej gminie, w każdej gromadzie niech powstanie Spółka Drogowa dla wybudowania drogi, ulicy lub mostu.

Pracą, materiałem czy pieniędzmi niech każdy weźmie udział w tym wielkim dziele.

Dobre drogi — to warunek kultury, dobrobytu i potęgi Państwa.

Dobre Drogi — to silna Polska. **Liga Drogowa.**







Poradzki usiłuje prz.konać posługacza, że nie słusznie jest więziony w zakładzie dla umysłowo chorych. Posugacz chcąc uwalnić się wreszcie od natrętnego pacjenta każe mu wezwać świadków, a mianowicie żonę i dzieci.

Posługacz cofa się ku drzwiom. Nie zwraca uwagi na słowa Poradzkiego i tylko z uprzejmości odpowiada:

— Tak!... Innego wyjścia nie ma! Niech pan każe zawezwać żonę i dzieci.

— Błagam pana, niech pan jeszcze nie odchodzi!... Pan jest jedynym człowiekiem, który może mi dopomóc...

— Nie mogę tu dłużej być... Nie mam czasu... Mam jeszcze wiele roboty...

— Nie... Niech pan zaczeka... Tylko kilka pytań jeszcze...

— Czego pan sobie życzy?

— Twierdzi pan, że innego wyjścia nie ma. Na moim miejscu kazałby pan sprowadzić żonę i dzieci?...

— Tak...

— A co by pan uczynił, gdyby nie dano panu możności tego wykonać?... Gdyby podli ludzie nie dopuszczali pana do żony i dzieci?...

— Nikt nie ma prawa zabronić panu tego.

— A jednak nie pozwalają mi tego uczynić. Pan był przy tym, jak dyktowałem listy do mojej żony i policji!... Dlaczego okłamaliście mnie?... Dlaczego nikt z was nie wysłał tych listów?... Kpiliście ze mnie tylko?!...

— Pan się myli, panie Poradzki... Listy pańskie wysłano... Najlepszy dowód, że żona pańska przyjechała od razu do pana...

— Ach do diabła! — krzyczy Poradzki ze złością. — To i pan mi nie wierzy?...

Posługacz chce się wycofać za wszelką cenę z pokoju. Jak sobie zdaje sprawę, pacjent, nie długo dostanie ataku szału...

Poradzki nie chce tak prędko zrezygnować. Zanim decyduje się na swój plan obmyślony przed tym, chce jeszcze spróbować jednego sposobu...

I nagle, zanim posługacz zdążył obejrzeć się, Poradzki padł do jego nóg. Ze szlochem obejmując stopy posługacza i całując je woła:

— Błagam pana, niech to pan dla mnie zrobi... Ja pana sowicie później wynagrodzę... Oddam panu część mego przedsiębiorstwa... Niech pan się nie śmieje, ja mam w Warszawie duże przedsiębiorstwo... Niech pan zapyta się o firmę „Seweryn Poradzki"... Postaram się o to, by pan już więcej nie pracował w zakładzie... Zapewnię panu dalszy byt. O jedno tylko pana proszę... Niech pan napisze list do mojej żony... Albo niech pan wrzuci mój list, który napiszę... Niech pan nie odchodzi, niech mnie pan wyratuje

— Nie wychodzę... Wysłucham pana, ale proszę pana, niech pan wstanie...

— Niech mi pan przyrzeknie, że pan to dla mnie uczyni... Zrobię dla pana wszystko czego pan tylko zapragnie... Niech pan załatwi tylko dla mnie tę drobnostkę...

— Dobrze. Niech pan wstanie.

— Wyślę pan list do mojej żony?

— Tak, tak...

—Pan nie kpi ze mnie?

— Nie.

— Proszę więc przynieść papier i pióro.

— Po co?

— Chcę napisać list do żony...

— Sam napiszę... Mam adres pańskiej żony... Pan mi w swoim czasie poda!...

— A więc pan mi nie dowierza?...

— Wierzę panu... jutro przekona się pan o mojej prawdomówności... Jeszcze jutro przyjedzie do pana żona...

Poradzki dopiero teraz zrozumiał, że posługacz kpi z niego... Dla takiego posługacza on będzie zawsze umysłowo chorym... I znowu myśli o poprzednim postanowieniu...

W tym otoczeniu nie może liczyć na niczyją pomoc... Pomocą muszą mu być własne pięści...

Poradzki postanawia ratować siebie sam.

Musi to zrobić jak najprędzej... Posługacz nadmienił, że Irena będzie jutro w zakładzie...

Kto wie co go czeka dalej?... Jakie dalsze plany powzięła ta kobieta.

Nie! Nie może dłużej czekać. Jeszcze dzisiaj musi się to stać...

Chodzi tam i z powrotem po pokoju. Nie może się opanować. Odwaga walczy z nim z tchórzliwością, z niewiarą we własne siły.

Trwa to jednak bardzo krótko. Poradzki przypomina sobie że w pokoju znajduje się posługacz, a przed nim nie może się zdradzić. Kiedy ten ostatni otwiera drzwi i kieruje się ku wyjściu, Poradzki jeszcze raz pyta:

— Czy jutro ona znowu przyjdzie?

— Tak. Pan nie chce się do niej przyznać, a ona kocha pana i codziennie do pana przychodzi...

Każde słowo wypowiedziane przez posługacza odczuwa Poradzki jak cięcie ostrego noża...

— Co to za ludzie?... — pyta się sam siebie. — Czemu nie chcą mi uwierzyć, że jestem naprawdę Sewerynem Poradzkim?... Czy nie czytali w gazetach o uprowadzeniu Seweryna Poradzkiego?...

— Boże jedyny... Czy nie postradałem zmysłów?...

Poradzki przyciska głowę do zimnej ściany. Chwilę stoi nieruchomo, następnie idzie ku drzwiom, wygląda przez judasza i wracając, szepce:

— Tak... Innego wyjścia nie ma... Skoro nie chcą mnie uwolnić dobrowolnie, zrobię to sam, nawet jeśli będę musiał przejść po ich głowach...

Chwilę rozważa jeszcze swe możliwości...

Widzi ogród szpitalny, wysoki mur i drzewo rozłożyste, którego gałęzie zwisają na drugą stronę ulicy...

— Tak!... Innego wyjścia nie ma — przypomina sobie słowa posługacza — Teraz albo nigdy...

Świadomość tego, że jutro Irena znowu przyjdzie, że jutro może być za późno, dodaje mu odwagi.

Z rozpromienioną twarzą, rozszerzonymi, błędnymi oczyma zbliża się do drzwi. Puka.

Po chwili ukazuje się oko posługacza w judaszu i rozlega się pytanie:

— Czego pan sobie życzy?

— Jestem spragniony... Chcę się napić...

Posługacz oddala się, by za chwilę wrócić z napojem.

(Dalszy ciąg jutro).



Pomimo fizycznych i moralnych katuszy jakie zniósł Jan Siwek w ciągu pięcioletniego pobytu w więzieniu, Wanda wyczuła, że miłość w jego sercu do niej nie wygasła.

Wanda zbliżyła się do niego i ujęła jego wychudłą, zimną dłoń. Chciała coś powiedzieć, ale dławiły ją łzy. W końcu jednak przemogła się i wykrztusiła:

— Wybacz mi Janku...

— Nie rozumiem... Dlaczego mam ci wybaczyć? Czy wyrządziłaś mi jakąś krzywdę? Przecież uratowałaś mnie! — odparł Jan — Nie wytrzymałbym dłużej w więzieniu... Nie mam ci nic do wybaczenia... Muszę ci dziękować...

Już następnego dnia Jan został wypuszczony z więzienia. Z więzienia udał się wprost do mieszkania Wacława. I już pierwszego dnia można było stwierdzić, że ani więzienie, ani dotychczasowe straszne przeżycia nie zabiły w nim miłości do Wandy.

Gdy mówił do niej, gdy wypytywał ją, jak jej się żyło w ciągu tych pięciu lat, patrzył na nią oczyma zakochanego. Pięć lat moralnych i fizycznych katuszy, nie mogło zagasić ognia, który płonął w jego duszy. Również i Wanda czuła, że Jan jeszcze silnie ją kocha.

Wanda opowiedziała mu o swoich wstrząsających przeżyciach podczas okupacji niemie kiej.

— Ale nic mnie tak nie dobiło — ciężko westchnęła Wanda — jak strata dziecka.

— Czy dziecko umarło? — zapytał Jan, którego do głębi wzruszyła jej opowieść.

— Nie, dziecko żyje. Znajduje się jednak w Ameryce. Napisałam już dwa listy do jego przybranych rodziców, ale nie otrzymałam odpowiedzi. Przekazałam nawet sprawę adwokatowi. Twierdzi on jednak, że istnieje słaba nadzieja odzyskania dziecka.

— A więc jesteś zupełnie samotna? — rzekł Jan wieloznaczącym tonem, wpijając wzrok w twarz Wandy.

— Teraz już nie jestem tak samotna jak przed tym... — odparła Wanda — Twój brat dał mi pracę w swoim sklepiku... Jestem więc cały dzień między ludźmi... Przed tym zaś było strasznie...

— A gdzie mieszkasz?...

— Tu w pobliżu, wynajęłam pomieszczenie, na osobny pokój nie mogę sobie pozwolić.

— Sądzę, że nadejdą jeszcze czasy, gdy będziesz mogła sobie na to pozwolić... Nie zawsze przecież będziesz znosiła biedę...

— Słusznie... Sądzę, że teraz los będzie dla mnie łaskawszy...

Prawie codziennie Jan widział się z Wandą. Z początku wszystkim się wydawało, że będzie ją nienawidził, że będzie miał do niej żal. Ale Jan nie ukrywał wcale swej miłości do kobiety, przez którą tyle wycierpiał i pewnego dnia oświadczył bratu:

— Dziwne są uczucia ludzkie. W więzieniu nie przestawałem myśleć o Wandzie, pomimo że uważałem, iż ponosi winę za moje cierpienia. Ciągle mi się śniła. A teraz gdy znajduję się na wolności, czuję, że kocham ją tak jak przed sześcioma laty. A więc w przysłowiu „stara miłość nie rdzewieje" jest wiele słuszności... — Wiesz Wacławie poważnie zastanawiam się nad tym...

Jan umilkł na chwilę...

— Rozumiem — wtrącił Wacław — Chciałbyś pojąć ją za żonę...

— Tak... widocznie została mi przeznaczona przez los...

— Czy mówiłeś już z nią o tym?

— Jeszcze nie. Sądzę jednak, że byłaby zadowolona z takiego zakończenia tragedii, którą oboje przeżyliśmy.

Po kilku dniach Jan zaprosił Wandę na spacer do Łazienek i gdy zajęli miejsce w bocznej alei, zapytał ją:

— Wando, czy wierzysz w przeznaczenie?

— Czy wierzę? — uważnie przyjrzała mu się Wanda — Trudno mi na to odpowiedzieć, ale w życiu człowieka dzieje się tyle niezwykłego i nieoczekiwanego że należy przypuszczać...

— Jestem głęboko przekonany że zostałeś mi przeznaczona przez los... — rzekł drżącym głosem Jan.

Wanda nie odpowiedziała. Wpiła spojrzenie w ziemię i obcasem wierciła otwór w piasku.

— Dlaczego nie odpowiadasz? — ujął ją za dłoń Jan. — Czy przypuszczasz, że to niemożliwe?

— Może i masz rację, po tych wszystkich wypadkach należy przypuszczać, że rzeczywiście jesteśmy sobie przeznaczeni — Głos Wandy załamał się — Ale zrozum, Janku... Nie chciałabym w Warszawie... Ludzie mają długie języki... Zaraz powstaną plotki... Wyjedźmy stąd...

— Tak, masz rację—rzekł uszczęśliwiony Jan — Również i ja bym nie chciał, aby ślub nasz odbył się w Warszawie. Chciałbym wyemigrować. Mam kuzyna w Filadelfii, napiszę do niego, może wyśle mi papiery. Później zabiorę tam ciebie. Gdy będziesz w Ameryce, zaczniesz czynić starania w sprawie odzyskania swej córeczki.

Wandzie przypadł do gustu plan Jana. Również i ona pragnęła uciec z Warszawy, gdzie każda ulica, każdy dom przypominał jej o strasznej tragedii, jaką tutaj przeżyła. A jeszcze bardziej cieszyła ją myśl wyjazdu do Ameryki z tego względu, że miałaby możliwość odszukania swego dziecka.

Jeszcze tego samego dnia Jan napisał list do swojego kuzyna do Filadelfii. Opisał mu swoje ostatnie przeżycia i prosił, aby wysłał mu papiery.

Wanda czuła, że rany, które zadało jej w ostatnich czasach życie, powoli się goją. Czuła się jak rekonwalescent, wracający szybko do zdrowia. Jedna tylko rana obficie jeszcze krwawiła — silnie odczuwała brak dziecka i gnębiło ja to, że nie wiedziała co się z nim dzieje. W głębi jednak serca wierzyła, że gdy uda się do Ameryki, to odnajdzie swoje dziecko.

Po kilku tygodniach przybyła odpowiedź od kuzyna Jana. Komunikował mu, że może wysłać papiery dla niego jak i dla Wandy, ale przed tym muszą wziąć ślub.

— No, Wandeczko — silnie drżał głos Jana — czy to nie było nam przeznaczone?... — Teraz z przyjemnością myślę o wszystkich cierpieniach, jakie zniosłem w ciągu ostatnich pięciu lat!

— Nie chciałbym jednak, aby dowiedziano się o naszym ślubie — oświadczyła Wanda — Przecież znasz ludzkie języki... Musimy wziąć ślub w największej tajemnicy.

Po dwóch tygodniach Wanda, Jan i najbliższa rodzina zebrali się w kościele, w którym odbył się ich ślub. W kilka dni po ślubie przybyły papiery wysłane przez kuzyna Jana, a po dwóch miesiącach po ślubie Wanda i Jan wsiedli na pokład statku, idącego do Ameryki.

Szczęśliwa, rozradowana Wanda patrzyła w twarz Jana, którego równieź ogarniała radość.

Wanda nie zdawała sobie sprawy, nie przeczuwała, że dopiero w Ameryce czeka ją niezwykłe, straszliwe spotkanie...

(Dalszy ciąg jutro).

Dwadzieścia lat życia politycznego

Dwadzieścia lat łączenia społeczeństwa z państwem

W chaosie powojennym wypadło odbudowywać po przeszło wiekowej niewoli państwo. W Europie panowały nanczas prądy radykalne, rewolucyjne. Krwawa rewolucja rosyjska rzucała swój odblask na różne państwa, a szczególnie na pokonane. Żołnierze, powracający z Rosji, byli nosicielami zarazków komunistycznych.

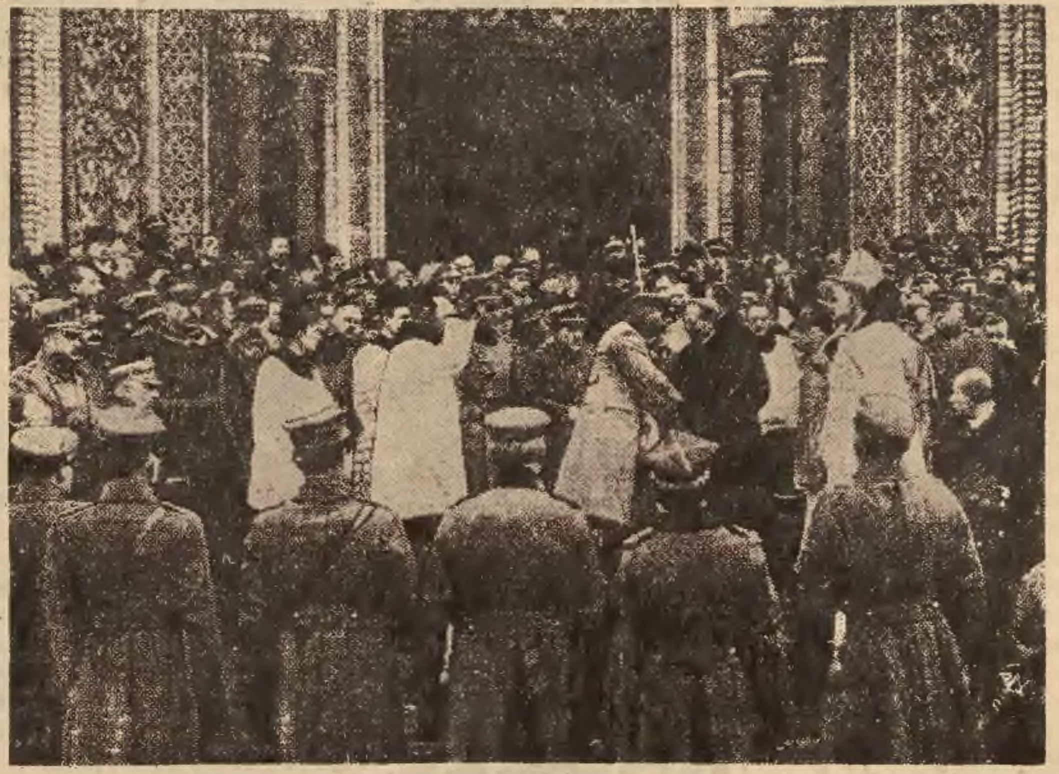
Polska graniczyła z tym potężnym chaosem rewolucyjnym. Wymagało to od nas wielkiej czujności.

Na czele Państwa Polskiego stanęli ludzie, którzy przetrwali lata swej młodości na rewolucyjnej walce z caratem.

W umysłach zatrwożonej Europy zachodniej kursowały pogloski, że Polska stanie się przedłużeniem Rosji, że ogarnie ją niebawem płomień rewolucyjny.

Społeczeństwo polskie było skłócone. Tradycja państwowa została przerwana i nie łatwą było rzeczą przeskoczyć przez wiek niewoli.

Społeczeństwu brakło tej ewolucji, którą przeszły inne narody. Patrzano w naszą stronę z mieszanymi uczuciami: ciekawości i strachu.



Marszałek Piłsudski na placu Saskim po nabożeństwie w dniu 3 maja 1919 roku, wita się z ówczesnym Nuncjuszem Papieskim Msgr. Achillesem Ratti dziś Papieżem Piusem XI-ym.

WŁASNA DROGA PIŁSUDSKIEGO.

Józef Piłsudski, otrzymawszy do rąk nieograniczoną władzę, nie uległ żadnym posłuchom, ale poszedł własną drogą. Odrzucił myśl o dyktaturze, odrzucił projekt rządów lewicowych.

Pragnął zbadać opinię społeczeństwa i powołać taki rząd, który cieszyć się będzie jego zaufaniem. Nie chciał rządzić sam, ale pragnął, by odpowiedzialność za losy Państwa dzieliło z nim przedstawicielstwo narodowe.

Nie tylko dlatego, że Piłsudski wyszedł z obozu socjalistycznego, powołał na szefa pierwszego rządu socjalistę Jędrzeja Moraczewskiego i dał Polsce powszechne prawo wyborcze i ustawodawstwo socjalne, zabezpieczające byt klasy pracującej, ale dlatego, że ocenił rolę i znaczenie tej klasy w dziele odbudowy Państwa.

Owe zręby ustawodawstwa socjalnego stały się kamieniem węgielnym praw świata pracy w Odrodzonej Ojczyźnie.

KURS NA PRAWO Z KONIECZNOŚCI.

Wystarczyło jednak kilka tygodni, by zorientować się, że rząd ten nie potrafi zapewnić Państwu potrzebnego spokoju, poza nim stały bowiem szerokie rzesze społeczeństwa.

Nie wolno i nie można było budować Państwa w oparciu tylko o jedną warstwę społeczną. Piłsudski wyciągnął z tego konsekwencje i wbrew opinii swoich przyjaciół politycznych powołał do przewodzenia rządowi Ignacego Paderewskiego, reprezentanta obozu prawicowego.

Już w lutym 1919 roku zebrał się Sejm Ustawodawczy, którego zadaniem było przede wszystkim opracowanie Konstytucji oraz szeregu innych ustaw o znaczeniu zasadniczym.

Niestety Sejm stał się terenem zażartych walk partyjnych i uchwalona w nim Konstytucja wymierzona była przeciwko... Piłsudskiemu.

Autorzy Konstytucji robili wszystko, by władzę Prezydenta doprowadzić do roli reprezentacyjnej, a więc by uniemożliwić Józefowi Piłsudskiemu sprawowanie władzy politycznej w kraju.

Przyszedł więc czas, że Piłsudski wycofał się z czynnego życia politycznego. Nie pozwolił na wystawienie swojej kandydatury na Prezydenta w r. 1922.

Znane są tragiczne wypadki grudniowe 1922. Kula zamachowca przerwała życie pierwszego Prezydenta Rzplitej Gabriela Narutowicza, osobistego przyjaciela Piłsudskiego.

ROZPANOSZYŁO SIĘ PARTYJNICTWO.

Izby Ustawodawcze, powstałe z wyborów w r. 1922, nie mogły budzić entuzjazmu. Partyjnictwo panoszyło się. Żaden rząd nie był pewny swego żywota. Sejm stał się wszechwładny.

Odpowiedzialni politycy zdawali sobie sprawę, że ten stan rzeczy nie może długo trwać, że nie wróży on niczego dobrego dla Państwa. Wiele osób spoglądało w kierunku Sulejówka, gdzie w zaciszu rodzinnym mieszkał Marszałek Piłsudski.

Konieczność reform politycznych odczuwało wielu polityków, ale brakło człowieka, który by zdecydował się na poważniejszy krok. Uczynił go w maju 1926 r. Marszałek Piłsudski.

Przewrót majowy został zalegalizowany przez obiór Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta Rzplitej przez Zgromadzenie Narodowe w maju 1926 r.

Marszałek Piłsudski wyboru nie przyjął, lecz spowodował wybór prof. Mościckiego na prezydenta.

REFORMA KONSTYTUCJI.

Sejm na wniosek rządu prof. Bartla przeprowadził 2 sierpnia zmianę Konstytucji. W r. 1927 wygasła kadencja Izb. Nowe wybory wprowadziły do Sejmu i Senatu zdecydowanych zwolenników polityki przewrotu majowego. Powstał Bezpartyjny Blok, na czele którego stanął płk. Walery Sławek.

Piłsudski podkreślał wielokrotnie, że głównym zadaniem Izb jest zmiana Konstytucji. Sejm jednakże nie zdradzał żbyt niej ochoty do zajęcia się tą sprawą, został więc rozwiązany w r. 1930. Rozpisując nowe wybory, Rząd podkreślał, że głównym zadaniem nowego Sejmu ma być uchwalenie nowej Konstytucji.

W wyborach 1930 r. Bezpartyjny Blok uzyskał olbrzymią większość w obu Izbach. Zmiana Konstytucji była więc przesądzoną. W r. 1935, w kwietniu nowa Konstytucja została ogłoszona. Widnieje pod nią podpis Marszałka Piłsudskiego, jest to ostatni akt z podpisem Budowniczego Odrodzonej Polski i stąd słusznie uważany jest za testament polityczny Marszałka Piłsudskiego.

Konstytucja z 1935 r. stworzyła ramy dla mocarstwowego rozwoju Polski.

PO ZGONIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Śmierć Marszałka Piłsudskiego, w dniu 12 maja 1935 r., stworzyła w Polsce olbrzymią lukę.

Życie polityczne uległo głębokiemu wstrząsowi. Ordynacja wyborcza z r. 1935 przyczyniła się do pogłębienia różnic w społeczeństwie. Jej zmiana wysunęła się na czoło zagadnień. Należało również stworzyć podstawę do zjednoczenia narodowego.

Wychodząc z tych przesłanek, P. Prezydent Rzplitej rozporządzeniem z dnia 13 września r. b. rozwiązał Izby i rozpisał nowe wybory, wyznaczając nowym Izbom jako główne zadanie opracowanie nowej ordynacji wyborczej.

Wybory do Sejmu pod hasłem zmiany ordynacji wyborczej uwieńczone zostały wielką frekwencją, przynosząc bezapelacyjne zwycięstwo Obozowi Zjednoczenia Narodowego.

Dalszy rozwój polityczny kraju należy do przyszłości.

Ufundowali samolot

pracownicy Elektrowni Warszawskiej

W dniu 6 b. m. odbyła się na lotnisku Mokotowskim w Warszawie, piękna uroczystość przekazania Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej samolotu akrobacyjnego typu „R. W. D. 17", ufundowanego zbiorowym wysiłkiem przez pracowników Elektrowni Warszawskiej. Płatowiec ten jest jedną z ostatnich konstrukcji Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych na Okęciu i służy do nauki akrobacji.

Na lotnisku zgromadziły się wielkie tłumy publiczności. Przeważającą większość stanowili funkcjonariusze Elektrowni. Uroczystość rozpoczęła się od poświęcenia aparatu przez ks. kapelana Paszkowskiego, po czym przemówił przedstawiciel Komitetu Fundacyjnego, wyjaśniając, jakie przyczyny skłoniły pracowników Elektrowni do zakupienia samolotu.

Mówcy odpowiedział prezes Zarządu Głównego L. O. P. L. P. gen. L. Berbecki, wyrażając przekonanie, iż umiłowanie Ojczyzny dadzą Polsce mocne i potężne skrzydła.

Po skończeniu części oficjalnej nowoufundowany samolot wzbił się w powietrze, przy czym pilot pokazał tłumom zalety znakomitej maszyny. Zebrani gorąco oklaskiwali brawurowe ewolucje oraz efektowny skok ze spadochronem. Piękna, słoneczna pogoda długo przetrzymała rozentuzjazmowaną publiczność na terenie lotniska. (r.)

Konferencja „okrągłego stołu"

w sprawie Palestyny

LONDYN. Z kół poinformowanych donoszą, że w najbliższym czasie rząd angielski wyśle zaproszenie do rządów państw sąsiadujących z Palestyną w sprawie udziału w konferencji „okrągłego stołu" w Londynie.

Minister kolonii Mac Donald opracowuje obecnie listę uczestników konferencji. Minister przyjął prezesa komitetu arabskiego w Londynie dr. Tannous'a, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Dotychczas nie jest rzeczą pewną, czy b. wielki mufti Jerozolimy, który zbiegł do Syrii, zostanie zaproszony na konferencję.

„Times" wyraża przypuszczenie, że b. mufti będzie wykluczony z udziału w konferencji „okrągłego stołu".

Akcja pomocy szkolnictwu

na polskim Spiszu, Orawie i w Czadeckiem

KRAKÓW. Główny Komitet Pomocy dla Spisza, Orawy i Czadeckiego wydał następującą odezwę:

„Główny Komitet dla Spisza, Orawy i Czadeckiego (Kraków, Rynek Główny 22) po ustaleniu granic Rzeczypospolitej nie zakończył swej akcji i zajął się obecnie akcją pomocy szkolnictwu polskiemu na polskim Spiszu, Orawie i Czadeckiem.

Ze względu na ważność sprawy, Główny Komitet zwraca się do ogółu obywateli z apelem, aby nie szczędzili grosza na ten cel.

Niechaj w szeregach ofiarodawców nie braknie nikogo. Żadna ofiara, żaden grosz nie pójdą na marne.

Ofiary należy wpłacać na konto czekowe P.K.O. nr. 410.060. Komunalnej Kasy Oszczędności w Krakowie, z zaznaczeniem, na jaki cel kwota została przeznaczona".

FRONTEM DO PRACY!

Polski lud pracujący w okresie 20 lat Niepodległości

Obserwując życie Polski Niepodległej z perspektywy dwudziestu minionych lat, w czasie których tworzyły się w świecie całym dzieła wagi przeogromnej i odwrotnie w gruzy waliły się moce silne — należałoby również zestawić bilans jednej z najważniejszych bodajże gałęzi naszego życia społecznego, należałoby rozpatrzyć dorobek polskiego świata pracy w ciągu dwudziestu lat wolności.

Niepodległość Polski, o czym pamiętać należy przede wszystkim, tworzyła się wśród huku dział i szczęku oręża, w okresie gigantycznej walki skłóconych ze sobą narodów. Tworzyła się w zawierusze wojennej, w której wolności poszukiwały nie tylko narody ciemiężone, ale i ciemiężone klasy, ale i ciemiężone warstwy społeczne.

Najbardziej gnębiony proletariat Rosji posunął się do granic najskrajniejszych, dokonując krwawej i, jak się obecnie okazuje, mimo to beznadziejnej rewolucji.

Rozpadła się monarchia austro-węgierska, wyzwalając spod jarzma swojej korony kilka narodów. Rozpadła się także monarchia niemiecka...

Lud pracy, szary lud, który dotychczas cierpiał tylko niewolę wzamian za prawo pracy aż do skonania, pracy bez wynagrodzenia, pracy — pańszczyzny, ten sam szary lud zapragnął teraz na całym świecie sam decydować o swoim losie, a przede wszystkim odetchnąć pełną piersią swobody.

Budząca się w takich warunkach do niepodległego bytu Rzeczypospolita Polska nie mogła oczywiście kroczyć innymi drogami. Musiała się dostroić do tej ogólnej melodii, jaka zagórowała nad całym światem, musiała dać polskim masom pracującym to wszystko, do czego tęskniły w wiekowej niewoli, czym żyły wtedy, gdy w norach więzień carskich, w kazamatach, w tajgach Sybiru, cierpiały za wolność i za niepodległość.

Polska musiała się dostroić do całego niemal świata i Polska chciała się dostroić.

Józef Piłsudski podkreślił to aż nadto wyraźnie. I to podkreślił nie słowem, nie wywieszeniem sztandaru wolności, równości i braterstwa, ale czynami:

Jako Naczelnik Państwa w dniu 23 listopada 1918 roku ogłasza rewolucyjny dekret o ośmiogodzinnym dniu pracy, w dniu 3 stycznia 1919 roku równie śmiały jak na ówczesne warunki dekret o urządzeniu i działalności inspektoratów pracy, a potem w dniu 11 stycznia dekret o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, a wreszcie 16 stycznia dekret o ochronie lokatorów.

Tego rodzaju rewolucja społeczna, dokonana bezkrwawo w ciągu dwóch miesięcy niepodległości, musiała oszołomić.

Niestety jednak, dalszy bieg wydarzeń dziejowych domagać się począł z czasem pewnych zmian. Zmian częstokroć bolesnych, ale niestety koniecznych.

Ledwie co zbudzona do życia niepodległego Polska stoczyć musiała straszną, niezwykle wyczerpującą wojnę z najeźdźcą bolszewickim. Wyniszczyła się na nowo. Należało ponosić ofiary. Należało się odbudowywać.

A potem przyszedł kryzys. Potem zamilkły warsztaty, wygasły piece fabryczne... Rewolucyjne ustawy z przed lat wymagały dla siebie zmian. Czasowych choćby tylko, ale natychmiastowych. Inne w ogóle nie wytrzymywały próby życia.

A potem znów świat zabrzęczał szabelką i kazał baczniejszą uwagę zwrócić na granice kraju. Nakazał czujność narodową w kierunku obrony podnosić... I znów świat pracy musiał składać ofiary ze swoich zdobyczy. Tym razem nawet nie tylko musiał, ale chciał...

I dopiero dwa, trzy lata temu zaczął się nowy zwrot na lepsze. Z jednej strony kryzys gospodarczy minął, z drugiej strony kryzys zaufania...

Zrozumiano wreszcie w Polsce, że nie ma innej Polski, jeno Polska świata pracy. Kraj zaczął żyć szacunkiem dla tej pracy i jej uznaniem.

W parze z tym nowym odrodzeniem społecznym poszły i myśli skierowane wyłącznie na odrobienie zaległości i spłatę zaliczek hojnie wypłacanych dotychczas przez ludzi młota, przez ludzi szpadla i pióra.

Myśleć więc zaczęto nad naprawą niezbyt szczęśliwie pomyślanej „reorganizacji" w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, wydano ustawę o zbiorowych układach pracy itd.

Obecnie wybrany Sejm niewątpliwie pomyśli o pełnym odszkodowaniu, jakie wypłacić należy polskiemu światu pracy.

Odszkodowanie za jego pracę niestrudzoną dla Państwa, za jego ofiarność oraz za jego zrozumienie, jakie okazywał stale i bez przerwy w okresie 20 lat niepodległego bytu, zawsze, gdy stawał przed nim Sejm, gdy stawał przed nim Rząd, gdy stawała przed nim Ojczyzna z wezwaniem:

— Bracie, twojej pomocy nam trzeba!

Józef D.

Wesoły Kącik

Porzucony mężczyzna

Kobiety są już przyzwyczajone do tego, że się je porzuca.

Porzucona kobieta siada w kąciku i cicho płacze.

Ale mężczyzna nie jest przyzwyczajony do porzucania.

I dlatego pan Przepiórka, kiedy go porzuciła narzeczona, nie usiadł w kąciku, nie płakał cichutko, lecz wniósł skargę do sądu, żądając odszkodowania.

I to nie byle jakiego! Pan Przepiórka zażądał 1500 złotych za swoją krzywdę.

— Jak to pan oblicza? — spytał adwokat, do którego pan Przepiórka zgłosił się z prośbą o pomoc.

Pan Przepiórka wziął ołówek i zaczął liczyć.

— Proszę bardzo, wyliczę dokładnie. Jej było zimno w plecy — kupiłem jej palto. 150 złotych.

Jej było zimno w nogi — kupiłem jej boty — 20 złotych.

Jej było zimno w ręce — kupiłem rękawiczki — 10 złotych.

I w końcu jej było zimno w mały palec u ręki i musiałem jej kupić dwa pierścionki — 200 złotych.

To samo ogrzewanie kosztowało 400 złotych.

A jak już jej było ciepło, to chciała coś jeść. I dzień w dzień przez pół roku ja z nią chodziłem na parówki. Zjadała trzy pary — 60 groszy, plus dwie bułki i herbata.

To jedzenie wyniosło 200 złotych.

A jak już była syta, to się chciała bawić. Iść do teatru, do kina!

Przez całe narzeczeństwo same teatry mnie kosztowały 30 złotych. A gdzie szatnie, a gdzie tramwaj! I dozorcy też trzeba dać za otwarcie bramy!

Więc ją ogrzać, nakarmić i zabawić kosztowało mnie przez te pół roku, co z nią chodziłem — 700 złotych!

— Ale pan liczy 1500. Za co pozostałe 800?

— Za co? — oburzył się pan Przepiórka. — A czas, który ja przy niej straciłem? Czas to już nie jest pieniądz?!

Jak poszedłem z nią do kina, to sama droga tam i z powrotem trwała godzinę. A przedstawienie dwie, to razem trzy godziny.

Jak u niej siedziałem w domu, to też najmniej dwie, trzy godziny.

A ile godzin ja czekałem na nią przed bramą? Ile godzin ja zmarnowałem na różne niepotrzebne spacery, flirty i całowania?

Przez te pół roku liczę najmniej 800 godzin!

I chcę za to 800 złotych. Czy to jest drogo? Złotówkę za godzinę?! Przecież ja jestem wykwalifikowany elektrotechnik i mogę zarobić w godzinę więcej, jak dwa złote!!

Ani grosza taniej nie wezmę! Zmarnowała mi tyle czasu i potym rzuciła! Niech płaci! Ja się nie dam nabić w butelkę.

Napoleon Sądek.

Ostatnia baśń Dziadunia...

Opowiedział ją Marszałek Piłsudski przed 10 laty

"..... takie są czary i dziwy
kiedy jest chłopak
szczęśliwy..."—

Refren tej najwspanialszej baśni dźwięczy we mnie najdziwniejszym echem, melodia Jego głosu ożywa we mnie najbardziej tajemnym cudem wtórnego nadania...

Chwilami zdaje mi się, że słyszę ten głos najwyraźniej, chwilami patrzę w połyskujące wiązania oprawy głośnika i wtedy odnoszę wrażenie, że staje przed mikrofonem speaker i zapowiada:

— Hallo, hallo... za chwilę przemówi do całej Polski i do wszystkich Polaków, którzy poza granicami skupili się wokół głośników radiowych, Wskrzesiciel i Twórca naszej Niepodległości, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski....

Oddech wstrzymuję, nasłuchuję, chwilami wiem dobrze, że to wszystko wspomnienia jeno, które już nigdy, nigdy nie powrócą, a chwilami wbrew najjaskrawszej świadomości słyszę w głośniku miękki, głęboki, niezwykle melodyjny głos:

„..... siedzą przy mnie dzieci i proszą, żeby im opowiedzieć bajkę...."

W oku zakręciła się w tej chwili łza... Mała łza, która potrafiła zadławić tak silnie, że się jej ucisk gdzieś aż koło serca czuje, mała łza, która bólem zdławienia pozwala oprzytomnieć i zdać sobie sprawę, że baśń o żabce, nigdy już więcej nie popłynie...

Mała łza, która każe snuc wspomnienia:

...Było to mianowicie w dniu 11 listopada 1928 roku. 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości czciła cała Polska jak długa i szeroka, poddając się fali najwyższego entuzjazmu. Dorośli ludzie jak dzieci trzymali się za ręce, w dziecięcym uciech wylewie dając upust swym głębokim uczuciom patriotycznym. Szli falą przeogromną, płynną jak lawa, niewstrzymaną jak potok i naręczami złocistego kwiecia jesieni zarzucali podwórzec pałacu, w którym czuł, w którym największym sercem Polskę kochał Wielki On...

Marszałek Józef Piłsudski żył jeszcze wtedy i nikt nawet do myśli tego nie dopuszczał, żeby kiedykolwiek mogło być inaczej. Żeby mógł umrzeć. Żeby mógł nie żyć. Żeby jego legendę, najwspanialszą z legend, okrywać kiedyś mogła trumna szklana, w wawelskiej złożona krypcie...

Właśnie w dziesiątą rocznicę odzyskania Niepodległości, w dniu 11 listopada 1928 roku żywy Marszałek Piłsudski zasiadł przed mikrofonem mając obok siebie obie swoje najukochańsze córeczki i opowiadał całej Polsce bajkę. On najukochańszy dziadunio opowiedział bajkę milionom kochających go małych i dorosłych dzieci.

Zwyczajną bajkę, w której było jednak tyle czaru niezwykłego, zwyczajną bajkę w której było tyle nieziemskiej poezji prostoty, że ilekroć głośnik radiowy w każdy dzień 11 listopada ozwie się głosem speakera.

... Hallo, hallo, za chwilę przemówi —

tyle razy nasłuchuję w bezwiednym oczekiwaniu, czy czasem nie rozlegnie się głos miękki, głęboki, niezwykle melodyjny —

„..... siedzą przy mnie dzieci i proszą, żeby im opowiedzieć bajkę..."

Raz tę bajkę słyszałem, a znam ją na pamięć... Była to baśń o żabce, brudnej, niezdarnie skaczącej po błocie i o przedziwnej metamorfozie jaką ta żabka przechodziła...

Trzeba było mieć dużo uporu w sobie, żeby się tą bajką nie rozczulić, trzeba było mieć w sobie tyle dobroci, ile jej Wielki Autor posiadał, żeby ją stworzyć... Trzeba było również umieć ponadto wyczarować tę dobroć wielką, tak jak ją przecudnie Józef Piłsudski wyczarował w słowach:

„.... takie są czary i dziwy, kiedy jest chłopak szczęśliwy..."

* * *

I oto właśnie dziś, kiedy mija 20 lat od chwili odzyskania naszej Niepodległości, gdy przychodzi radosny obowiązek przekazania z pokolenia w pokolenie dalszych wierszy o wspaniałej legendzie Komendanta Piłsudskiego, wydaje mi się, że czynię najlepiej, jeśli dzielę się z Wami tym właśnie wspomnieniem usłyszanej baśni...

Przypuszczam tak, bo zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że tak samo jak mnie, tak i wam łza w oku zabłyśnie, kiedy sobie przypomnicie ten najprzedziwniejszy refren z bajki....

„..... takie są czary i dziwy
kiedy jest chłopak szczęśliwy!..."

S. K.

Śmiertelna rozprawa zbrojna

między dwiema bandami arabskimi

JEROZOLIMA. W pobliżu Dzenin starły się ze sobą dwie uzbrojone bandy arabskie, na których czele stali szejk Aref Abdul i Fakri Abdul Hadi. W wyniku starcia padło po obu stronach 24 Arabów.

Przyczyną tej rozprawy zbrojnej jest rywalizacja obu przewódców na tle politycznym.

Sprawa ochotników zagranicznych

w rządowych wojskach w Hiszpanii

PARYŻ. Między władzami francuskimi a hiszpańskimi doszło do porozumienia w sprawie ochotników zagranicznych w czerwonej armii hiszpańskiej.

Pierwszy transport tych ochotników, odesłanych z Hiszpanii w liczbie 2.000, ma przybyć na granicę francuską w sobotę wieczorem. Przed nim przybędzie transport ok. 300 rannych.

Ochotnicy ci po przeprowadzeniu kontroli dokumentów osobistych zostaną bezzwłocznie odwołani do wnętrza kraju lub też skierowani zostaną do krajów, z których pochodzą.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka. zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Von Merizzi zgodził się wykonać żądanie spiskowców, usiłował zgładzić namiestnika, zatruwając jego pokarm. Gdy jednak usiłowania jego spełzły na niczym, — zniecierpliwiony przewódca spiskowców serbskich, Marian Zabrynowicz, posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Fredynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu, miał uczestniczyć, między innymi, Gawryło Princyp. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się, jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę" — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wysłał list anonimowy do Potiorka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merizziego, powiadamiając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojskowych. Zajęty zdradą von Merizziego, nie czynił przygotowań, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nienawidził.

Rząd serbski, w obawie przed wojną, która może nastąpić wskutek zamachu na arcyksięcia, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż rząd nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był ciężko chory: następca tronu z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja, by móc zająć jego miejsce na tronie.

W przeddzień wyjazdu do Wiednia, arcyksiążę Franciszek Ferdynad miał przyjąć ostatnią defiladę w Sarajewie: Trzej spiskowcy wraz z Milanem Czabrinowiczem oczekiwali w knajpie przyjazdu następcy tronu.

Trzej spiskowcy zajęli z bronią i bombami swe stanowiska, by wykonać powierzone sobie zadanie. Gdy auto zbliżyło się do posterunku Niedelko Czabrynowicz wyjął powoli z kieszeni bombę.

Niedelko Czabrinowicz rzucił pierwszy bombę: bomba chybiła celu

Arcyksiążę udał się wraz z małżonką autem, by odwiedzić swego adiutanta w szpitalu; w drodze Princyp zdołał oddać w kierunku auta kilka celnych strzałów.

Tak siedemnastoletni Gawryło Princyp nie zdawał sobie sprawy, że odwrócił kartę historii świata i ludzkości. Czy ten siedemnastoletni chłopiec mógł zdawać sobie sprawę z wagi swego kroku? Czyż mógł zdawać sobie sprawę, że jego strzału niecierpliwie oczekiwano w pewnych sztabach generalnych Europy?

Potiorek nie zdołał w pierwszej chwili zauważyć, że arcyksiążę i jego małżonka są śmiertelnie ranni. Pierwsze dwa strzały wprawiły go w stan zmieszania. Najsamprzód krzyknął do szofera:

— Jechać prędzej!

Dopiero po tym zauważył, jak z ust arcyksięcia spływa krew na mundur, zaś arcyksiężna oparta głową o ramię swego małżonka, drga w śmiertelnych drgawkach.

Potiorek nachylił się do nich, i głosem pełnym przerażenia, ochrypłym z bólu, krzyknął:

— Mój Boże, co się stało?

Następca tronu nic nie odpowiedział. Krew spływa z jego ust. Odwrócił się twarzą do swej małżonki, która leży oparta o jego ramię i mówi cichym, mdlejącym głosem:

— Zofia... Mój Boże... Ona kona... Nasze dzieci... Sieroty... Zofia.. Mój Boże... Ona kona... Ratujcie... Ratujcie ją...

Auto pędzi teraz naprzód, z szatańską szybkością. Potiorek i Harrach, który osłonił sobą tylko lewą połowę auta, gdy strzały padły z prawej strony, pytają raz po raz:

— Gdzie Wasza Wysokość jest ranna?

— Ja to nic, tylko ona,.. Biada nam... Ona... Ratujcie ją...

Nie może nic ponad to wymówić. Krew spływa teraz strumieniami. Głowa jego opadła na poduszki auta. Czyni niezdarny ruch ręką, wskazując arcyksiężnę, która leży obok niego nieru homo.

Auto zbliża się do pałacu wielkorządcy Potiorka. Gdy zatrzymało się, wyskakują z niego zdenerwowani, wzburzeni do najwyższego stopnia Harrach i Potiorek. Z pałacu wybiegają służby. Gdy wynoszą z auta arcyksiężnę — ciało jej poczęło stygnąć. Głowa jej opadła na dół. Oczy jej wygasły, a suknia jest zupełnie zalana krwią... Kula przeszyła jej brzuch.

Następca tronu żyje jeszcze. z ust jego wydobywa się przedśmiertne rzężenie. Jego ciało kładą ostrożnie na kanapie. Nadbiegają lekarze. Ratunek jest spóźniony: kula przebiła kilka arterii, zupełnie poszarpała ściankę kanału oddechowego.

Arcyksiążę nie wrócił już do przytomności; zmarł o godzinie jedenastej wieczorem. Adiutanci płaczą. Hrabia Harrach krzyczy na Potiorka:

— Proponowałem panu usunąć z ulic publiczność, to niesłychany skandal, będzie pan za to odpowiadać... Nie wolno było po pierwszym zamachu lekkomyślnie namawiać arcyksięcia do wyjazdu na miasto... Pan zapewniał, że odpowiada pan za bezpieczeństwo, a teraz widzimy, co z tego wynikło...

Potiorek milczy. Jest śmiertelnie blady. Jego dolna warga drży. Cóż powie na swe usprawiedliwienie?

Hrabia Harrach nie może pohamować swego gniewu...

— Od razu poznałem po minie arcyksięcia, że nie ma ochoty wyjechać na miasto — krzyczy dalej hrabia. — Miał jednak rację! Żaden rozsądny władca nie pokazałby się w mieście, gdzie popełniono zamach... On był nieustraszony, ale zadaniem pana było go powstrzymać. A pan? Pan go jeszcze namawiał do tego, by wyjechał na miasto! Pan przyjął na siebie odpowiedzialność, wiedząc o tym, że bandy terrorystów hasają swobodnie po mieście...



Gdy wynoszą z auta arcyksiężnę, ciało jej poczęło stygnąć.

Ale cóż może teraz zmienić gniew i oburzenie hrabiego Harracha, gdy karta w dziejach świata została już odwrócona. Franciszek Ferdynand już nie żył.

Princyp leżał nieprzytomny w poczekalni komisariatu policji. Jego twarz, szyja, ręce, całe ciało siedemnastoletniego chłopca było pokryte sińcami i krwawiącymi ranami. Komisarz policji, który sam pomagał bić nieszczęśliwego. wydał teraz rozkaz, by zaprzestać... Wydawało mu się, że chłopak dogorywa. A jeśli umrze, śledztwo będzie niemożliwe, nie będzie można dowiedzieć się ani kto go nasłał, ani kto z nim współdziałał...

W mieście, gdzie jeszcze z rana rozlegały się okrzyki radości i entuzjazmu, zapanowała teraz panika. Policjanci, żandarmeria, żołnierze — wszyscy rozbiegli się, aresztując na prawo i na lewo każdego napotkanego człowieka. Odbywają się masowe rewizje. Tłum Kroatów, Turków i Niemców napada na lokale serbskie, niszcząc wszystko, co tylko można. Tłum wdarł się do konsulatu serbskiego i zdemolował go.

W Sarajewie panuje straszliwe wzburzenie. Miasto ogarnęła panika i strach. W oczach wszystkich maluje się przerażenie. Twarze są blade, komisariaty są przepełnione aresztowanymi...

To początek, to uwertura wielkiej wojny europejskiej...

— — — — — — — — — — —

W małej chacie chłopskiej, za miastem ukryli się Milan Czabrinowicz, Daniło Ilicz, Puszara i jeszcze kilku spiskowców, członków organizacji młodoserbów „Czarna ręka". Właściciel chaty, chłop, jest Serbem. Jego ojciec padł w walce o niepodległość Serbii. Czemu odmówiłby pomocy tym, co walczą przeciwko okupantowi austriackiemu?

W obawie jednak przed rewizją, ukrył ich w dole, gdzie zimą zwykle magazynował kartofle. Dół jest obszerny, wyłożył dno jego deskami; w taki sposób powstał „grób dla żyjących", jak dowcipkował Milan.

Nad grobem ułożył chłop również deski, przysypał je ziemią i zasadził, dla niepoznania, kilka krzaków, które się ledwo trzymały.

Cały dzień pozostawali spiskowcy w tym „grobie dla żywych", dopiero późnym wieczorem zdjął chłop deski i podał im jedzenie. Żona jego stała na straży, by zaalarmować, gdyby ujrzała zbliżającą się policję.

Dzień mija za dniem. Pobyt w tym „grobie" wyczerpuje spiskowców zupełnie, po sześciu dniach są zupełnie bez sił. Dnie lipcowe są długie, noc trwa kilka godzin zaledwie, i wtedy tylko, w nocy, otwierają pokrywę grobu na kilkanaście minut. Wyglądają już jak trupy. Daniło Ilicz, niepokoi się i denerwuje:

— Lepiej już umrzeć na szubienicy, aniżeli tu przebywać, w tym grobie. Jestem za tym, byśmy oddali się w ręce policji...

Milan odpowiada wzburzony:

— Jesteś tchórzem, który przypomina mi samobójcę, uciekającego od życia w obawie przed śmiercią... Jeśli nie potrafisz znieść cierpień, pozwól, że cię zastrzelę...

Nazajutrz zwraca się Puszara z prośbą do Milana:

— Nie mam więcej sił, zastrzel mnie...

— Tak mówi bojowiec? — zawołał Milan. — Musimy uzbroić się w cierpliwość... Musimy zaczekać, może nasza sytuacja zmieni się na lepsze...

— Sytuacja nasza zmieni się na pewno, ale na gorsze... — wtrącił Daniło Ilicz, — widzę, że nasz krok był lekkomyślny, nie przemyślany... Nasza ojczyzna jest stracona...

— Nie Serbia jest stracona, ale wyście wszyscy stracili głowę... — odrzekł Milan i szeroko otworzył usta, by móc lepiej oddychać.

Szóstego dnia po zamachu przybył do małej chaty chłopa oddział żandarmerii. wywiadowców i policji. Było to późną nocą, gdy chłop przygotowywał się do tego, by zejść z posłania i podać spiskowcom posiłek. Zwykle czynił to po północy...

Przed godziną pierwszą rozległo się pukanie do drzwi chaty. Chłop — nazywał się Waso Czekanowicz — zrozumiał natychmiast, kto puka o tej porze. A jednak zapytał, kto tam? A gdy usłyszał w odpowiedzi, że to żandarmeria, otworzył natychmiast drzwi.

Oficer żandarmerii pierwszy wszedł do chaty, i srogim, ponurym głosem rozkazał:

— Natychmiast wydać mi terrorystów, których ukryłeś u siebie w domu.

(Dalszy ciąg jutro).

Nabożeństwo żałobne

za poległych funkcjonariuszów Policji Państw.

W dniu 10 bm. odbyło się w kościele katedralnym w Kielcach nabożeństwa żałobne za spokój dusz oficerów i szeregowych Policji Państw. wojew. kieleckiego poległych w obronie Państwa oraz życia i mienia współobywateli.

Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz z p. wojewodą dr Dziadoszem na czele, przedstawiciele wojska, władz samorządowych oraz liczne rzesze miejscowego społeczeństwa.

Uroczystą mszę żałobną odprawił J. E. ks. biskup-sufragan Sonik.

Kina kieleckie:

Czwartak: Flo[illegible]

Palace: Każdemu wolno kochac i Szeik

WF. i PW. Granica

Casino: Dziesięciu z Pawiaka

Odznaczeni w sądownictwie

Wiceprezes Sądu Okręgowego w Kielcach Franciszek Wysocki, oraz sędzia S. O. Stefan Piątkiewicz odznaczeni zostali Złotym Krzyżem Zasługi za pracę na polu sądownictwa.

Samobójstwo z powodu choroby

Na torze kolejowym między stacjami Zagnańsk-Łączna, znaleziono zwłoki mężczyzny zabitego przez pociąg, pokrojone na 5 części i rozrzucone na przestrzeni około 800 mtr.

W pobliżu miejsca wypadku znaleziono butelkę z zawartością około półtora kieliszka wódki.

Dochodzeniem ustalono, że zabitym jest mieszkaniec wsi Gózd, pow. kieleckiego Dulemba Grzegorz, lat 62, kawaler, który od dłuższego czasu chorował na nerki i z tego powodu popełnił samobójstwo.

Numer akt Km 424/38.

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach Czesław Machura mający kancelarię w Szczekocinach, ul. Senatorska 13, na podstawie art 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 18 listopada** 1938 r. o godz. 10, w Szczekocinach na rynku, odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Aleksandra Moesa, składających się z 5 źrebaków po roku, rasy angielsko-arabskiej i 1 klaczy gniadej lat 3 angiel.-arab. p. n „Gejsza", oszacowanych na łączną sumę 1700 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 października 1938 r.

Ekran i Scena

Hanka Ordonówna w Kielcach

W nadchodzącą sobotę wystąpi w Teatrze Polskim Hanka Ordonówna z nowym repertuarem piosenek.

Hanka Ordonówna, piesniarka o świetnej sławie, której występy podziwiała zagranica, zachwycając się każdym spektaklem, wystąpi w Kielcach po trzyletniej przerwie.

Przyjazd do Kielc znakomitej pieśniarki jest oczekiwany z wielkim zainteresowaniem przez miłośników jej talentu.

Drobne ogłoszenia

Jest 5 (pięć) DZIAŁEK DO SPRZEDANIA po 900 metrów kwadratowych, przy ul. Czarnowskiej. Wiadomość: Kielce, ul. Czarnowska Nr 16 — L. Choińska.

Elektromonter

kino-operator (dyplomowany) przyjęty zostanie od zaraz.

Podania wraz z odpisami świadectw kierować pod adresem kina **WF. i PW. Kielce.**

Numer akt. II. Km. 78/38 r.

OBWIESZCZENIE

o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Jędrzejowie rew. II, Witold Staszkiewicz mający kancelarię w Jędrzejowie, ul. Piłsudskiego Nr. 37, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c obwieszcza, że **dnia 13 grudnia** 1938 r. od godz. 11 rano w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Jędrzejowie odbędzie się sprzedaż z publicznego przetargu należącej do dłużnika Ignacego Sucheckiego z Rakoszyna nieruchomości: to jest majątku ziemskiego Rakoszyn mającego urządzoną hipotekę w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Kielcach i jest oznaczona Nr hip. 76.

Mając być sprzedany majątek ziemski Rakoszyn, położony jest w Rakoszynie, gm. Nagłowice, pow. Jędrzejów i składa się a mianowicie: z 856 hektarów 6042 metr. kwadr. i graniczący: od wschodu z kol. Warzy-Zalesie, Porzj-Zdanowice, od zachodu z gruntami wsi Rakoszyn-Sięcin, od południa z gruntami wsi majątku Trzciniec i od północy z lasami majątku Sięcin, wsi Nagłowice i lasami Państwowymi. W 856 hektarach 6042 metr. kw. jest 341 hektarów 5219 metr. kw. ziemi ornej, 50 hektarów 3885 metr. kwadr. łąk, 324 hektary 7258 metr. kw. lasu róznego, 27 hektarów 9936 metr. kw. wód i 111 hektarów 9744 metry kw. nieużytków prawie w całości zalesionych.

Na wymienionej nieruchomości znajdują się następujące zabudowania: Dom mieszkalny z drzewa o 9 pokojach, kuchni, łazience, spiżarni, kryty gontem, lichy, dwie obory murowane, jedna dworska druga czeladnia. Dworska z pustaków cementowych, kryta słomą, a czeladnia z kamienia, kryta gontem, stodoła drewniana kryta stszechą długości 28 metr., a szerokości 8 metrów. Spichrz z drzewa kryty gontem o 2 ch salach długości o oło 30 metr. a szerokości około 10 metrów, kuźnia murowana z kamienia, kryta papą, długości i szerokości około 8 metrów, sześciorak z drzewa, krytyty papą długości około 30 metrów, a szerokości około 12 metrów, czworak murowany z kamienia, kryty słomą, długości około 20 metrów, a szerokości 12 metr. Sześciorak w trakcie budowy z drzewa, długości 28 metrów, a szerokości 8 metrów, stajnia murowana z kamienia, kryta gontem, długości 36 metrów, a szerokości około 9 metrów. Chłodnik z kamienia kryty papą, długości 4 metry, a szerokości około 5 metr., parnik z drzewa, kryty papą, długości i szerokości około 4 metry, budynek murowany z kamienia, kryty gontem piętrowy mieszkalno-magazynowy o 14 izbach długości około 24 metr., a szerokości około 15 metr., szopa z bali kryta papą długości 6 metr., a szerokości 3 metry. Wymienione budynki są w stanie średnim.

Łącznie z opisaną nieruchomością będą sprzedawane ruchomości, które stanowią nieruchomość z przeznaczenia, a mianowicie: 28 koni roboczych, 35 krów, 24 jałowizny, jeden buhaj, młocarnia z traktorem firm Hoferschranc, sieczkarnia, wialnia, młynek, siewnik, 2 żniwiarki-kosiarki, 11 pługów jednoskibowych h. 6 drapaczy-kultywatorów, 5 kompl. bron. 6 radeł, 10 wozów, 4 sanie robocze, grabiarka, wszystko w stanie lichym.

Powyższa nieruchomość jest w posiadaniu Ignacego Sucheckiego, prócz 120 morgów ziemi ornej rozparcelowanej, którą posiadają nabywcy na mocy aktu kupna przyrzeczenia sprzedaży z 1927 r. lub 1928 r.

Opisana nieruchomość licytowana jest za należność przypadającą Urzędowi Skarbowemu w Jędrzejowie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 852.000 zł. cena zaś wywołania wynosi 639 000 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 85.200 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postawienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Jędrzejowie, kancelaria Wydziału Cywilnego.

Dnia 4 listopada 1938 r.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Wybory do Senatu

W dniu 13 listopada br. o godz. 11.30 odbędzie się w Kielcach w gmachu WF. i PW. pod przewodnictwem inż. Sowińskiego posiedzenie Wojew. Kolegium Wyborczego, na którym powołanych zostanie 6 senatorów i 6 zastępców z terenu wojew. kieleckiego.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza, komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32